Nr 32. Sroda, d. 22 Listopada 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Barometry nie zawiodły. Od wczoraj mamy bardzo piękną pogodę, chociaż powietrze jest nieco ostre. Bardzo stósowna teraz pora, aby jak najśpieszniej wywozić śnieg, zanim nastąpi odwilż i to szczególniej z głównych ulic. Tymczasem widzieliśmy jak z pobocznych ulic n. p. Żydowskiej, najpierw uprzątano kupy śniegu. Miałyżby te ulice mieć przywileje?

† W nocy dnia wczorajszego zakończył życie w wieku lat 70 Wojciech Mikiewicz, b. kupiec, obywatel miasta Krakowa, żołnierz z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*. Zmarły znanym był powszechnie w Krakowie, ostatecznie bowiem był pełnomocnikiem w bardzo licznie uczęszczanym handlu p. Wolańskiej na Małym Rynku.

— W d. 28 września r. b. Namiestnictwo potwierdziło statut Stowarzyszenia wsparcia uczniów szkół średnich wyznania mojżeszowego w Krakowie. Myśl tego zawiązania stowarzyszenia powzięli jeszcze w r. 1874 pp. L. Glück, F. Eichhorn, J. Deiches i M. Affe, obecnie złączyli się z nimi dr. Lustgarten i dr. Propper, tak, że wspólnem tych osób staraniem stowarzyszenie mogło wejść w życie. Celem stowarzyszenia jest wspieranie uczniów już to przez zapomogi pieniężne, już to przez bezpłatne udzielanie im lekcyj. Członkowie zwyczajni towarzystwa płacą 50 cent. wpisowego, i najmniej 30 cent. składki miesięcznej.

— W skutek przegrania zakładu z panem M. krakowianinem, pan B. nie-krakowianin, który powątpiewał o dobroczynności krakowian, złożył w redakcyi naszej 1 złr na kuchnie tanie. Kwota ta została nam przysłaną w liście, który oprócz podpisu ofiarodawcy zawierał tylko wyrazy: *Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa*. Tym sposobem początek składki na założenie kuchni tanich w naszem mieście wynosi już 2 złr. Powiększenie tej kwoty zależy od dobrej woli zwolenników tego projektu.

— Trudno się dziwić starym emerytom, uzbrojonym w okulary, że lubią rozprawiać o polityce i łamią sobie głowy nad pytaniem: czy będzie mosterdobrodzieju wojna, czy pokój, kiedy wczoraj widzieliśmy, jak dwaj nasi krakowscy urwisze, jeden „Jaś“, częstujący przechodniów elektycznemi kwiatami, drugi jego socyusz na szczudle, ledwie się za czuby nie wzięli, kłócąc się czy będzie wojna, czy nie. Jaś dowodził, że wojna być musi, bo on sam w braku interesu pójdzie na wojnę, drugi utrzymywał, że wojny być nie może, gdyż on nie ma nogi. Który z tych polityków wielkich ma słuszność niedaleka przyszłość okaże.

— W pewnej znaczniejszej kawiarni Paryża, krążyć zwykła pomiędzy gośćmi maleńka psina, tak przymilająca się, że niepodobna było zbyć się jej niczem, a że szczególniej kręciła się około cukru, więc każdy z panów konsumentów z ujmą słodzenia własnej kawy, rad ją raczył. Psina pochwyciwszy zdobycz chowała się zaraz do kącika, zajmowanego przez właściciela i w tej chwili powracała po nowe zapasy. Dziwiono się temu powszechnie i już naturaliści rozciągnęli badania nad pieskiem, spożywającym taką niezmierną ilość cukru, gdy uważniejszym gościom udało się dostrzedz, że piesek wyuczony całą porcyą składał w kącie na rzecz gospodarza, a od niego tytułem komisowego dostawał zapewne jakiś procent. Niech żyje inwencya ludzi i zmyślność zwierząt! W Krakowie znaną jest także amatorka cukru, a szczególniej bułek, „Dyanka“, pana Sz. artysty dramatycznego, nie przypuszczamy jednak wcale, ażeby była w jakiejś zmowie z panem Rehmanem, właścicielem kawiarni w Krzysztoforach.

— (*Art. nad.*) Panie Redaktorze! Wychodząc z domu dostałem od żony polecenie zakupienia głowy cukru i kalendarza na r. 1877. Wstąpiłem zatem do handlu, gdzie mi oświadczono, że cukier nadzwyczaj podrożał i że teraz kosztuje o 10 centów więcej niż gdym kupował ostatnim razem, a to dlatego, że buraki nie udały się i że właściciele dóbr zawarli kontrakty o ogromne dostawy buraków do Anglii, cena więc jest wysoka i jest obawa, że jeszcze wyższą będzie.

„Proszę pana o cukier z przeszłorocznego zbioru“ — odrzekłem na to.

„Ten cukier jest z przeszłorocznych buraków“ — odpowiedziano mi.

„Dlaczegóż więc już *a priori* żądacie więcej jak dotąd płacono, kiedy jeszcze nie ma w handlu cukru z tegorocznych drogich buraków? Gdy ten cukier z tanich buraków będzie wyprzedany, dopiero wtenczas będzie wam służyło prawo podniesienia ceny“.

„Proszę pana, to już taki zwyczaj u nas, to jest taka *licentia mercantilica*. Nie dostanie pan nigdzie tańszego cukru“.

W rzeczy samej nie dostałem.

Następnie wstąpiłem do księgarni p. Nowoleckiego i kupiłem kalendarz, dopiero co wyszły z pod prasy, a przeglądając go natra-

DWIE SIOSTRY

powieść

Aleksandra Rizo Rangabé.

Przekład z nowogreckiego.

Ciąg dalszy.

Opowiadanie babki z początku niby prześlizněło się tylko po powierzchni umysłu dwóch dziewczynek, zbyt mało jeszcze rozwiniętego i zbyt przygnieconego ciężarem smutku. Lecz dusza dziecka jest żyzną niwą i każde ziarno, które w nią rzucamy, dobre lub złe, wkrótce w niej kiełki wypuszcza. To też słowa starej babki nie zostały stracone. W miarę dorastania dziewczynek, w miarę jak czas koił ich boleść, opowiadanie o ojcu stawało w ich pamięci w zarysach coraz wyraźniejszych i stawało się dla ich młodych wyobraźni prawdziwą kopalnią projektów i nadziei na przyszłość.

Często, gdy były same, odkładały na stronę robotę lub książkę, i gwarzyły o swoim losie, puszczając wodze fantazyi.

— Ojciec nasz był szlachetnego rodu i bogaty — mówiła Róża — babcia mówiła, że umarł, ale o tem nie wiedziała napewno!

— Oczywiście nie wiedziała napewno! — odpowiadała Nina — być może, że nasz ojciec powróci kiedyś!

— A jeżeli powróci — zaczynała znów Róża — to nas obie zabierze do wielkiego miasta, nie będziemy mieszkały w tej mieścinie, będziemy paniami.

— Będziemy miały piękne suknie jedwabne.

— Ja będę miała wielki dom, w którym będzie bardzo dużo pokoi i piękny ogród, w którym będę chowała najpiękniejsze kwiaty.

— I dużo służących, którzy będą wypełniali moje rozkazy, i pióra i dyamenty, które będę kładła na głowę.

— I powóz zaprzężony dwoma końmi, w którym będę mogła jechać, gdzie zechcę.

— I powychodzimy za mąż za wielkich panów; ja będę hrabiną, a ty księżną.

Raz puściwszy wodze takim marzeniom już się od nich oderwać nie mogły. Obracały na wszystkie strony rozkoszny kalejdoskop i dostrzegały w nim obrazy najrozmaitsze i najponętniejsze.

Te wycieczki ich wyobraźni miały swoją złą stronę. Mimowolnie młode dziewczęta porównywały świat w którym żyły, z tym światem, do którego dążyły ich marzenia. Porównania te wypadły niekorzystnie dla rzeczywistego świata i wynikiem ich było niezadowolenie z obecnego położenia, a to jest zawsze prawdziwem źródłem nieszczęścia.

Ale i dobre skutki sprowadzały także te bujania ich fantazyi. Pamiętały o tem co im babka powiedziała o matce, że przez pilność i wykształcenie umysłu potrafiła ona zwrócić na siebie uwagę młodego znakomitego pana, wyścigały się więc wzajemnie w gorliwości i pracy. Nauczycielka nie wiedziała o marzeniach, które się snuły w ich dziecinnych główkach, ale podziwiała ich postępy i była dumną ze swych uczennic.

Tym sposobem, gdy doszły do lat szesnastu, umysł ich rozwinął się na równi z rozwojem ciała. Można je było bez żadnej przesady porównać do dwóch kwiatów cieplarnianych, wyrosłych między kwiatami polnemi.

Marzenia ich jednak nie spełniły się wcale, a dojrzalsza już rozwaga kazała im zrobić z tych rojeń fantastycznych ofiarę, chociaż serce wciąż jeszcze czuło do nich pociąg. Pędziły jednostajne życie, podobne do życia mieszkańców wioski, z tą tylko różni, że po

filem na rozprawę p. Alfreda Szczepańskiego pod tytułem: „o stowarzyszeniach spożywczych“ bardzo trafnie napisaną.

Otóż pomyślałem sobie, że stowarzyszenie spożywcze byłoby doskonałym środkiem zaradczym na *licentiae mercantilicae*.

Zdaje mi się, że szanowne obywatelstwo naszego grodu zgodzi się zemną, że aby sobie zabezpieczyć możność taniego nabywania wiktuałów niezbędnie potrzebnych do życia, trzeba koniecznie pomyśleć o założeniu stowarzyszenia spożywczego. W innych miastach, między innemi w Warszawie i we Lwowie, stowarzyszenia takie kwitną. Dlaczegóż Kraków ma być gorszym?

Mam nadzieję, że szanowna redakcya *Kuryera Krakowskiego* z ochotą otworzy szpalty swoje dla poparcia tej myśli, jak to uczyniła dla projektu założenia kuchni taniej.

B. H.

Przyp. Red. Podzielając najzupełniej zdanie szanownego naszego korespondenta, myśl zawiązania stowarzyszenia spożywczego w Krakowie popieramy najgoręcej, i dla wszelkich głosów w tej sprawie otwieramy szpalty naszego pisma.

———o———

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. Donosiliśmy już, że w nocy z d. 14 na 15 powołano pod broń wszystkich urlopowanych. Powołanie a raczej pobór, odbył się z niesłychanym pośpiechem. Około godz. 10 wieczorem hr. Kotzebue odebrał w teatrze telegram i wyszedł natychmiast z teatru, a jednocześnie na znak dany wyszli wszyscy oficerowie, znajdujący się w sali teatralnej. O 12 w nocy rozpoczęto już brankę, a na trzeci dzień w południe trzy wielkie partye polaków wysłano do Kiszeniewa.

— W miastach gubernialnych Radomiu i Piotrkowie pomiędzy dziećmi silnie rozwinęła się szkarlatyna, której pojedyncze wypadki pokazały się i w Kielcach.

— PP. Józef i Ludwik Zelt uzyskali zatwierdzenie swego projektu zaprowadzenia w Warszawie kolei żelaznych konnych, które mają być budowane według systemu frankfurckiego. Roboty mają być rozpoczęte w marcu, a ukończone w maju roku przyszłego.

Żytomierz. Seminaryum duchowne tutejsze zostało w nocy otoczone przez żandarmów. Wszystkich seminarzystów wywieziono do Wilna. Powodem miał być opór kapituły przeciw zaprowadzeniu rosyjskiego języka do wykładów.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Panuje tu przekonanie, że konferencya w sprawie zawarcia pokoju spełznie na niczem, gdyż jenerał Ignatjew ma postawić takie warunki, że ani Turcya ani Anglia przyjąć ich nie będą mogły.

Innspruk. W d. 15 b. m. pojawiły się tutaj nadzwyczaj rzadkie chrząszcze majowe, a to z nastaniem bardzo łagodnego powietrza po kilkunastodniowych prawdziwie zimowych przymrozkach.

Zagranica.

Belgrad. Armia serbska ma być zupełnie na sposób rosyjski uorganizowaną. Z Moskwy przybyło d. 18 listopada 500, a d. 19 b. m. 1000 ochotników. Ministeryum serbskie odrzuciło żądanie Czerniajewa, który chciał wejść do gabinetu i zagroziło podaniem się do dymisyi.

— Otrzymano tu wiadomość, że rząd turecki przyjął bez zastrzeżeń wniosek odbycia konferencyi.

Berlin. Wiadomość, że Niemcy nie wezmą udziału w przyszłej wystawie paryzkiej, potwierdza się w zupełności.

Konstantynopol. Flota angielska gromadzi się w Dardanellach. Admirał angielski Drummond bawi w Konstantynopolu, które to miasto oficerowie angielscy i tureccy mają ufortyfikować od strony lądu. Krąży pogłoska, że wojska angielskie z Indyj wschodnich będą sprowadzone do Turcyi.

— Pełnomocnikami tureckimi na konferencyach, mających obradować nad zawarciem pokoju, mianowani zostali Midhat-basza i Sa-vet-basza.

Londyn. Kobiety w Anglii oddawna już zasiadają w radach szkolnych, świeżo zaś do odbyć się mających wkrótce wyborów w okręgu londyńskim, znów wystąpiło kilka kandydatek, z których najwięcej ma widoków pani Helena Taylor, pasierbica zmarłego John Stuart Milla.

Londyn. Lord Derby polecił ambasadzie angielskiej w Petersburgu, zażądać w imieniu rządu angielskiego wyjaśnień, co znaczą uzbrojenia rosyjskie. Takie samo polecenie miała otrzymać równocześnie z Petersburga ambasada rosyjska w Londynie.

Madryt. Wielki cyrk tutejszy spalił się d. 13 b. m. do szczętu, przyczem dwie osoby znalazły śmierć w płomieniach.

Norymberga. Wielkiego nieszczęścia uszedł w nocy na 19 b. m. pociąg kolejowy na drodze z Bambergu do Norymbergi. Koło rampy pod Eberhardshof zbrodnicza jakaś ręka poukładała na torze duże kamienie ciosowe. Oderzenie pociągu o tę zaporę było tak silne, że wszyscy podróżni doznali wstrząśnienia, na szczęście jednak wykolejenie nie nastąpiło i wypadek skończył się na przestrachu podróżnych.

Palermo. Porwany przez bandytów sycylijskich Anglik, bankier palermitański Rose, dotychczas jeszcze nie odzyskał wolności, ponieważ rozbójnicy obstają przy tem, ażeby im złożono tytułem okupu 400,000 lirów. Porwania dokonali bandyci w bezpośrednieın pobliżu stacyi kolejowej i w jasny dzień, zdaje się więc, że byli w porozumieniu z domownikami Rosego i szczegółowo byli porozumieni o całym porządku podróży bankiera tak, że mogli nań zrobić zasadzkę. Policya bezzwłocznie uwięziła dwóch służących Rosego. *Times* otrzymał z Rzymu doniesienie telegraficzne, że włoski minister spraw wewnętrznych zagroził prefektowi sycylijskiemu, że w razie gdyby bandyta Leone z bandą swą w ciągu tygodnia nie był schwytany a pan Rose uwolniony z rąk opryszków, wszyscy oficerowie policyi jego okręgu będą zdegradowani.

Paryż. Postawionym został w izbie deputowanych przez p. Gambettę wniosek podwyższenia płacy prezydenta rzeczypospolitej z 600,000 na 900,000 fr. Komisya budżetowa zgodziła się na to, ale marszałek Mac-Mahon oświadczył urzędownie, że zrzeka się wszelkiego podwyższenia.

Petersburg. Siłę dyspozycyjną armii polowej rosyjskiej w Europie obliczają na 41 dywizyj piechoty, 6 brygad strzelców, 18 dywizyj jazdy i 123 sotni kozaków, to jest 544,000 piechoty, 78,200 jazdy, 2,032 armat i 328 kartaczownic.

— Dziennik urzędowy francuski z d. 19 b. m. wyraża nadzieję utrzymania pokoju i zapewnia, że uzbrojenia rosyjskie bynajmniej pokojowi nie zagrażają.

— Wielki książę Mikołaj wyjechał 19 listopada ze sztabem do Kiszeniewa, dla objęcia naczelnego dowództwa nad armią południową. Drugą dywizyę gwardyi zaczęto już przewozić do Warszawy.

Rzym. Izby otwarte zostały d. 20 b. m. mową tronową odczytaną przez króla.

Wiadomości literackie.

— Wkrótce ma się ukazać tom pierwszy zapowiedzianego dzieła Kazimierza Jarochow-

---

wiejskich zajęciach dziennych, wieczory poświęcały czytaniu, że z pracą ręczną łączyła się praca myśli. Rozrywki ich były podobne do rozrywek, jakich wiosna dostarcza ptaszętom. Główną ich zabawą był śpiew, ten wyraz wewnętrznego wesela ducha. Pełne życia, radośnie chwytały każdą sposobność, która dla nich stawała się źródłem jakiejś przyjemności niezwykłej.

To też Róża pewnego wieczoru uściskała z uniesieniem nauczycielkę, która powiedziała do niej:

— Czy wiesz Różo, jaki to jest dzień jutro? to rocznica waszych urodzin, moja kochana. Nie powinnyście zapominać o waszej chrzestnej matce, nieprawdaż? Jutro więc pójdziesz do Paulisi i zaniesiesz jej bukiet odemnie, a wasze najświeższe roboty w imieniu waszem. Możesz u niej zabawić trzy dni.

Z Santalbo do Paulisi było trzy mile.

Nazajutrz Róża wstała przed świtem, włożyła najpiękniejszą suknię, zaczesała najstaranniej włosy, pocałowała w czoło śpiącą jeszcze siostrę, wybiegła z domu i jak ptaszęta po krzakach, pozdrowiła jutrzenkę pieśnią poranną.

Droga, którą miała przebyć, prowadziła naprzód na szczyt góry, ścieżką stromą i skalistą. Po przejściu tego szczytu wiła się wąwozami, osłoniętemi częścią przez las, a częścią przez uprawne pola.

Dzień był świąteczny i droga była samotna. Róża cieszyła się z tego, że była sama z ukochaną przyrodą, i że mogła słuchać śpiewu słowika i naśladować jego dźwięki.

Zaledwie przebyła pierwszy szczyt, ażeby puścić się dalej cienistym brzegiem strumyka, zdawało jej się, że słyszy odgłos kroków w gęstwinie.

Powiedziała sobie, że to mieszkańcy okoliczni rąbią drzewo i szła dalej bez obawy.

Nagle spostrzegła, że niedaleko przed nią wychodzą ludzie nędznie odziani, uzbrojeni, z dzikim wyrazem twarzy.

Przelękła się i zaczęła iść wolniej.

Ludzie ci wyraźnie zbliżali się ku niej; spojrzenia ich były złowrogie.

Przerażona zwróciła się, chcąc uciec, ale za nią droga była w takiż sam sposób zamknięta. Rzuciła więc w stronę lasu pełnem trwogi spojrzeniem, jakby chciała błagać opieki drzew, i pośpieszyła się ukryć w najgęstszym krzaku.

— Eh! piękna panno! gdzież to uciekasz, piękna panienko! — zawołało kilku zbójców, gdyż po ich twarach łatwo było poznać, jakiem się trudnili rzemiosłem — młoda kuropatwa myśli się wymknąć ze szponów orlich?

Słowom tym towarzyszył śmiech dziki. Jednocześnie zbójcy puścili się w pogoń za biednem dziewczęciem, uciekającem przez krzaki jak spłoszona sarenka.

Jeden z nich dogonił ją wkrótce i pochwycił za rękę.

— Na pomoc! na ratunek! — zawołała Róża, broniąc się z rozpaczliwą energią.

Siły jej, rozwinęte życiem wiejskiem, tak się spotęgowały pod wpływem przerażenia, że byłaby się wyrwała napastnikowi, ale inni zbójcy otoczyli ją kołem.

Przyszło jej na chwilę na myśl wyrwać sztylet jednemu z rozbójników i utopić go we własnem łonie, gdyby się nie okazał dostatecznym do jej ocalenia.

— Na pomoc! na ratunek! — zawołała znowu całą siłą swego głosu.

Potęgę tego głosu zwiększała tym razem nadzieja, gdyż powiódłszy dokoła błędnym wzrokiem, spostrzegła w niewielkiem oddaleniu jakiegoś przyzwoicie ubranego mężczyznę, którego rysy szlachetne i miłe wzbudzały w niej zaufanie.

skiego p. t. „Opowiadania i studya historyczne“. Zawierać będzie następujące prace: „Przyczynek do dziejów bezkrólewia po Michale Wiśniowieckim“, „Kandydatura duńska“ „Jan Jabłonowski“, „Epilog sprawy toruńskiej“, „Napad Brandeburczyków“, „Rzym i Polska.

— Ogłoszono przedpłatę na powieść współczesną w trzech częściach p. n. „Nasze życie“ przez M. D. Chamskiego, mającą wyjść zeszytami w Toruniu, nakładem księgarni p. W. Małeckiego. Autor tej powieści znanym jest z różnych prac, jako to: „Z niedalekiej przeszłości“, nowella drukowana w *Dzienniku Poznańskim*, „Szkice obyczajowe z życia mazurów“, w *Kłosach* i „Podróż po południowej Rosyi“ w *GazecieNarodowéj*. Nadto *Gazeta Polska* zapowiedziała druk powieści tegoż autora p. n. „Piękna Podolanka“, *Wiek* zaś ma umieścić jego nowellę p. n. „Wychowanka“.

— W Wilnie wyszło z druku dzieło p. n. „O obowiązkach służby pokojowca“ przez Wład. Tekielińskiego. Jest to o ile się zdaje pierwsza tego rodzaju praca w naszym języku.

— Wyszły w Krakowie w osobnem wydaniu „Szkice z podróży po Słowacyi“ p. Henryka Müldnera. Jest to odbitka z odcinka *Czasu*, którą autor uzupełnił krótkim przewodnikiem dla udających się do Tatr. Dochód z rozprzedaży przeznaczony na cele Towarzystwa tatrzańskiego.

Archeologia i sztuki piękne.

— Z powodu umieszczonego przez nas podług *Gazette de France* a powtórzonego w innych pismach artykułu o pamiątkach historycznych, przywiezionych na sprzedaż do Paryża, pewien znawca i zbieracz zabytków archeologicznych zwraca w *Gaz. Nar.* uwagę, że istnieją formalne fabryki wyrobów archeologicznych podrabianych, w dzisiejszym zaś *Czasie* czytamy objaśnienie innego znawcy, który wspomnione zabytki widział, że wszystkie te mniemane starożytności są falsyfikatami.

— Znajdujący się od kilku dni na wystawie sztuk pięknych w Warszawie najświeższy utwór Siemiradzkiego: „Elegia“, już znalazł nabywcę.

— Z Paryża donoszą o śmierci Edwarda Plouvier, romansopisarza i autora dramatycznego. Plouvier urodził się w Paryżu w r. 1821. Z początku był on rzemieślnikiem, następnie zaczął pisać wiersze i feljetony do *Musée des Familles*. Komedyę jego w dwóch aktach p. t. „Une Indiscrétion“ przedstawiono na scenie teatru francuskiego z wielkiem powodzeniem. Odtąd Plouvier pisał ciągle dla sceny.

— Zapowiadają w Warszawie przyjazd sławnej śpiewaczki panny Bianki Donadio.

Teatr.

— Jutrzejsze przedstawienie teatru krakowskiego składają dwie nowości, a mianowicie: „Fałszywe Blaski“ komedya w jednym akcie przez p. Mellerową i komedya w trzech aktach „Portret“, przerobiona dla sceny krakowskiej przez Lucyana Siemieńskiego.

— Dziś we Lwowie przedstawiają „Emigracyą chłopską“. Ciekawa rzecz, co o tym utworze powiedzą krytycy z nad Pełtwi.

— We Lwowie ma wystąpić wkrótce, w roli Janusza w Halce, nowy śpiewak p. Wyszyński, uczeń instytutu muzycznego w Warszawie.

— Dyrekcya teatru lwowskiego zamierza zaprosić na gościnne występy p. Mierzwińskiego, tenora, o którego głosie i śpiewie dzienniki paryskie, lugduńskie, genewskie i marsylskie wyrażają się najpochlebniej.

— *Korespondent Płocki* pisze, że trupa p. Grabińskiego wielkie znalazła uznanie u mieszkańców Płocka. Grano dwa razy z niezwykłem powodzeniem „Emigracyą chłopską“. Z innych sztuk podobała się bardzo „Merima“ czyli „Powstanie w Bośnii“, oraz „Wielkie Bractwo“ Fredry (syna).

— W teatrze w Królewcu zdarzył się przypadek fatalny. Miano grać jedną z komedyj szekspirowskich, tymczasem sufler zgubił egzemplarz sztuki, a że nie chciał się podjąć podpowiadania z pamięci, czy też jego propozycyi w tym duchu nie przyjęto, musiano więc po dłuższej zwłoce dać naprędce inną sztukę.

— Pan Sewer napisał dramat p. t. „Irena“. Dramat ten ma ujrzeć światło kinkietów teatralnych w ciągu tej zimy na scenie krakowskiej.

— Komedya p. Zygm. Sarneckiego „Febris aurea“ przełożoną została na język czeski, komedya tegoż autora „Bezinterasowni“ na język rosyjski, zaś „Zemsta pani Hrabiny“ na język włoski.

— W Wieluniu d. 22 października r. b odbył się teatr amatorski na cel dobroczynny. Zebrano czystego dochodu około 500 rs.

Sprawy sądowe.

— Jutro przed sądem przysięgłych sądzoną będzie sprawa Jana Kulińskiego o podpalenie.

— W sprawie o podpalenie sądzonej przez przysięgłych w d 15 b. m. oskarżony Franciszek Prochownik (właściwe nazwisko dla podpalacza) skazanym został na 10 lat ciężkiego więzienia.

— W sprawie konfiskaty nru 19 *Poradnika przemysłowo-rolniczego*, za artykuł p. n. „Jak dobijają Galicyę“, trybunał krakowski wydał wyrok uchylający konfiskatę. Oskarżonym był redaktor *Poradnika* p. Alfred Szczepański, obrońcą dr. Arnold Rappaport.

— Cesarzowa Eugenia wygrała proces wytoczony dziennikom, które twierdziły, że przyszła na świat w kilka lat po śmierci swego ojca. Sąd paryski na podstawie dokumentów orzekł, że ojciec cesarzowej umarł w 13 lat po jej urodzeniu i skazał dzienniki winne oszczerstwa na znaczne kary pieniężne.

— Pod przybranem nazwiskiem baronowej la Roche dopuściła się w Wiedniu pewna dama z *demi-monde* rozlicznych oszustw i kradzieży, a potem znikła bez śladu. Schwytano ją w Salzburgu, gdzie pod innem już nazwiskiem udawała ajentkę znakomitego magazynu mód w Wiedniu. Prawdziwe nazwisko jej jest Klara Albrecht i pod niem stanie w krótce przed kratkami sądowemi. Tytuł baronowej przybrała od pewnego pensyonowanego rotmistrza, który się nią opiekował przez czas dłuższy.

— Za Francesconim wstawiała się u N. Pana księżniczka Carignan, u której brat mordercy zostaje w służbie, a prośbę tę miał poprzeć odręcznem pismem król Wiktor Emanuel.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Wiadomość o przedłużeniu na rok jeden traktatu handlowego angielsko-austryackiego była przedwczesną. Rząd austryacki życzy sobie przedłużenia tego traktatu, Anglia zaś robi trudności.

— Na giełdzie wiedeńskiej obiegały wczoraj pogłoski o bardzo licznych bankructwach w Rosyi. Petersburska firma bankowa Bredt miała zawiesić wypłaty.

— Jenerał Ignatiew otrzymał polecenie opuścić Konstantynopol, gdyby wojska tureckie dopuściły się nadal naruszenia rozejmu.

Konstantynopol. Dotychczas tylko Safvet-pasza jest mianowany pełnomocnikiem na konferencye, drugi zaś pełnomocnik, którym miał być Midhat-pasza, nie jest jeszcze mianowany.

— Jeżeli pan masz odwagę — błagała zwracając się do niego — jeżeli masz ludzkie serce, ratuj mnie! ocal mnie!

— Co to jest? — zapytał się młody człowiek, zbliżając się śmiało do zbójców — czego chcecie od tej dziewczyny?

— Schwytaliśmy ją, gdy przechodziła przez las — odpowiedział jeden z rozbójników.

— Hańba wam! — zawołał nieznajomy gniewnym głosem, — brak wam księżniczek i hrabianek, więc się czepiacie tego biednego dziecka... Puśćcie ją!

— Ona do mnie należy, — zawołał ten który pierwszy pochwycił Różę, i który trzymał ją jeszcze, — ona do mnie należy i nic wymknie się z moich szponów.

— Na pomoc! — powtarzała Róża, a oczy jej, pełne łez, były jeszcze wymowniejsze niż słowa.

— No, puść ją, albo strzeż się, ażeby ci nie wyrwano twych szponów, — rzekł do bandyty młody człowiek, którego wzrok tryskał gniewem, — puść ją zaraz!

— Nie puszczę jej! nie puszczę! — powtórzył zbójca, przyciągając do siebie gwałtownie Różę, którą wszczęsał jak wściekły tygrys, — ktoby mi ją chciał wydrzeć, pożałuje tego!...

— Ah! głupcze! ty mi chcesz grozić! — zawołał młody człowiek grzmiącym głosem.

I rzuciwszy się na złoczyńcę, porwał go za gardło, poczem wyciągnął z za pasa pistolet i dał ognia.

Rozbójnik rozkrzyżowawszy ręce i z krwią, która mu z ust spłynęła wyzionął życie.

Nieznajomy wyjął wówczas z za pasa drugi pistolet i zwrócił się do pozostałych bandytów.

— Jeżeli jeden tu zostanie, nim odwiodę kurek, — zawołał, — przysięgam że go zabiję, tak jak uczyniłem z tym łotrem.

To mówiąc kopnął nogą trupa bandyty.

Te zuchwałe słowa i ta stanowczość potężnie oddziałały na ludzi, w których dzikość łączyła się z brakiem odwagi.

Drżący, spuścili głowy, i cofnęli się do lasu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— D. 21 listopada wiatr północno-wschodu, pochmurno; termometr w południe doszedł do — 2·0 wieczorem spadł do — 6·0. Barometr poszedł do góry, stan jego d. 22 listopada 6 rano był 746 mili, termometru — 3·8 C., wiatr południowy słaby.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 29.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 5.

— Dziś we środę Cecylii panny m.; we czwartek Klemensa papieża.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 21 Listopada.	płacą złr.	płacą c.	żądaj. złr.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	149	—	151	—
za 100 rubli w srebrze	168	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	61	1/2	63	1/2
za 100 złr. w. a. w srebrze	111	—	113	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	110	—	112	—
za dukat ważny	6	—	6	16
za napoleondor	10	—	10	20
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	80	50	83	50
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	75	50	78	—
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	—	85	—
za 100 zł. w. a. srebrem 5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	—	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	—	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	—	—
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	—	88	—
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	91	50	94	50
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	86	50	89	—
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	25	79	75
	zł r.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	194	—	198	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	108	—	112	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń 21-go listopada, godzina 2 minut 36 po poł. Renta papierowa 60·80— Renta srebrze 66·30·— Losy z r. 1860 106·75· — Akcye Banku Narod. 827·—·— Akcye kredytowe 138· 60· — Londyn 126·80· — Srebro 112·60·— Napoleony 10·12 1/2 Lombardy —·— Losy z r. 1864 —·—·— Akcye kolei Karola Ludwika —·—·— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—·— Akcye kolei węg. północ. wschod. —·— Akcye kolei węg.-wschod. —·— Anglo Bank —·—— Obligacye indemn. galicyjskie —·—— Losy premiowe węgierskie —·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·— Akcye kolei półn. zach. austr. —·— Listy zastaw. hipoteczne —·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·35 Ruble 152·—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU". Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*